

№ 45.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Zygryda B.
Sob. św. Aleksandra M.
Niedz. św. Leandra B.
Pon. św. Romana Oo.
Wt. św. Albina B. W.
Sr. św. Heleny Ces.
Czw. św. Kunegundy.

Wschód słońca: godz. 7 m. 00
Zachód słońca: godz. 5 m. 28
Dług. dnia: godz. 10 m. 28

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:
Rocznie rb. 6 k.
Półrocznie „ 3 „
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ - „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40

Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:
Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd M 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Piątek, dnia 25 lutego 1910 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Fabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 1/2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

„LUTNIA“ Jutro — sobota Wieczór Muzyczno - Dramatyczny.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Ceny podwieczorkowe.

550

W sobotę, dnia 26 lutego r. b., w Sali Koncertowej Vogla, Dzielna № 18,

Wielki Koncert Muzyki Kameralnej

Kwartetu Kochańskich

555

(Prof. Paweł Kochański, Eli Kochański, Venty, Wojciech Dłutowski) ze współdziałaniem artystki opery włoskiej VERINI.

Bilety w składzie instrumentów muzycznych Kamienieckiego, Piotrkowska 90.

Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Zapisy Pań i Panów na

Lekcje Tańca

przyjmuje codziennie

Cegielniana 56.

Witold Lipiński

Członek Francuskiej Akademii
Profesorów Tańca w Paryżu

553-2

Koło polskie w Wiedniu.

Dzięki ostrożnej i rozumnej polityce Koło polskie w parlamencie wiedeńskim zajęło dominujące stanowisko. Rządząc się względami na własny dobrze rozumiany interes narodowy, nie spuszczać przytem z oczu dobra wszystkich ludów, zamieszkujących państwo austriackie, Koło polskie uważa prawidłowe funkcjonowanie parlamentu za kardynalną podstawę całego życia wewnętrznego i politycznego Austrii.

Koło polskie przez cały czas doby konstytucyjnej nie prowadziło walki przeciwko parlamentowi. Ani razu (pomijając kilkudniową abstynencję na wiosnę 1870 roku, abstynencję wymierzoną przeciwko gabinetowi centralistycznemu Leopolda Hasnera) Koło polskie nie podkopywało podstaw parlamentu. Nie zgadzało się ono z ideą przewodnią konstytucji, uznając tę ostatnią za centralistyczną i germanizacyjną, dążyło długie lata i dąży do stopniowej zmiany ustaw zasadniczych, ale robiło to i robi zawsze z pomocą parlamentu, zawsze w parlamencie samym, nigdy zaś przeciwko parlamentowi i zasadzie parlamentaryzmu. To przywiązanie polityków polskich i opinii publicznej polskiej do parlamentaryzmu wynika z naszych tradycji historycznych, nie jest czemś nowym, ale przeciwnie tworzy nawiązanie idei politycznej polskiej, czerpiącej od wieków swe najlepsze soki z zasad parlamentarnych.

Polityka nie jest teorią, lecz praktyką. Dlatego też Koło polskiemu nie wystarczało stwier-

dzić, że dąży do uzdrowienia parlamentu. Uważało ono za stosowne, a nawet za konieczne, rozwinąć program środków praktycznych, możliwych do urzeczywistnienia, z pomocą których parlament otrząsnąłby się z obecnych niedomagań i mógłby pracować stale tudzież owocnie.

Sama reforma regulaminu nie stanowi jeszcze wystarczającego lekarstwa. Uchwalona w grudniu reforma położyła tamę teroryzmowi, uprawianemu przez drobne grupy parlamentarne. Nie może ona jednak dostarczyć rękojmi, że wielkie stronnictwa parlamentu, po ułożeniu wspólnego programu pracy do współpracy z rządem, zechcą uchwalać, ewentualnie zmieniać według swoich zapatrywań ważne przedłożenia rządowe, potrzebne bądź dla prawidłowego funkcjonowania machiny wykonawczej, bądź dla podniesienia dobrobytu obywateli.

Koło polskie już oddawna widziało w utworzeniu stałej i liczebnie silnej większości, mającej na swoje rozporządzenie reformowany regulamin obrad — ten właśnie środek, który gwarantowałby prawidłowe funkcjonowanie parlamentu. Ta większość musi się składać z polaków, z umiarkowanych Niemców i z umiarkowanych Czechów.

Podobna koalicja istniała już za czasów gabinetu barona Becka. Było to przecież jedynie podobieństwo zewnętrzne. Pomiedzy grupami, które uchwalały przedłożenia, wnoszone przez gabinet barona Becka, nie istniało jakiegokolwiek porozumienie. Za spójną, łączącą powyższe trzy grupy, służył sam baron Beck. Owe grupy od czasu do czasu z namowy barona Becka głosowały za jego ustawami, lecz równocześnie zwalczały się wzajemnie coraz to zaciekłej. Wreszcie rewolucja pałacowa młodoczechów i agrarynszów czeskich wysadziła barona Becka w powietrze. Spójni zabrakło, wszystkie trzy grupy poszły lu- zem i do tej pory nie mogą się zejść ponownie.

Koło polskie chce, ażeby powstała liczebnie silna i stała większość parlamentarna. Niema mowy, aby się udało skupić tę większość na podstawie programu wspólnych zasad politycznych. Smutne doświadczenie jednak zakazuje tworzenia jej z pomocą skupienia stronnictw około osoby

prezesa ministrów. Koło polskie chce, by nasamprzód ułożyć program prac, których Izba poselska miałaby dokonać, a następnie pozyskać dla wykonania owego programu szereg stronnictw liczebnie tak silnych, że mogłyby gwarantować zamienienie w czyn tego, czego się podejmą.

W powyższym planie praktycznym Koła polskiego trudno się dopatrzeć nieprzyjaźni względem któregośkolwiek narodu. Stałe funkcjonowanie parlamentu przynosi korzyści trwale wszystkim obywatelom państwa. Co prawda, krzyżuje ono interesy samolubne kliki, złożonej z kilkuset centralistów niemieckich, kliki już wymierającej w parlamencie indyjskim, silnie atoli zagęszczonej w ministerstwach. Trudno wymagać od narodów tworzących Austrię, by poświęcały na ztratę swoje interesy żywotne, byle tylko dogodzić egoizmowi kilkuset ichmościów, dziedziczących z ojca na syna, lub z teścia na zięcia, stanowiska dochodowe i wpływowo.

Dowodem najlepszym trafności żądań praktycznych Koła polskiego jest fakt, że baron Bienerth akceptował całkowicie jego program. Gdyby ten ostatni zawierał w sobie jakiegokolwiek punkty, dążące do ucisku lub krzywdy którego z narodów, tworzących Austrię, to baron Bienerth zwalczałby takie żądania, zamiast się z nimi solidaryzować. Zaakceptowanie programu Koła polskiego przez naczelnika obecnego rządu zaprzecza stanowczo wszelkim narzekaniom tego rodzaju, podnoszonym bądźto przez Niemców, bądźto przez Unię słowiańską. Baron Bienerth zobowiązał się do pójscia linią polityczną wytkniętą przez Koło polskie. Cała polityka rządu i parlamentu w najbliższych tygodniach będzie się poruszała po tej linii. Jest ona prosta i łatwa dla tych, którzy wejdą na nią z silnym postanowieniem nie zbaczania w żadnym innym kierunku.

Przyjęcie programu Koła polskiego przez bar. Bienertha dowodzi zarazem, jak wybitne stanowisko zajęło obecnie Koło polskie w parlamencie wiedeńskim.

